NIEDZIELA 23 MAJA 1937 ROKU. Nr. 34

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego” dla młodzieży
Pod redakcją Cioci Wandy.



PRZED ŚWIĘTEM KURPIÓW

Dnia 27 maja przypada święto kurpiowskie. — Kurpie, to nazwa mieszkańców pow. Ostrołęckiego i płn. części pow. Łomżyńskiego. Kurpie nazwa ta pochodzi od obuwia, które jest plecione z lipowego łyka, a zwie się „kurpiami“ Kurp ma drugą jeszcze nazwę „puszczak“, a to z tego powodu, że mieszkają w tych miejscach gdzie niegdyś rozciągały się puszcze: Biała, Zielona, Myszyniecka.

Zdjęcie nasze przedstawia dziewczęta kurpiowskie w strojach odświętnych.

NOC WIOSENNA

Twarz księżyca smętna, blada
Wychyliła się nad ziemię;
Srebrny promień jego pada
Na wód fale, na drzew cienie.
Dziwnym głosem zaszumiały
Ciche gaje i dąbrowy;
Dźwięk potężny i nieśmiały
Płynie w przestwór księżycowy.
Rozległy się śpiewne tony,
Grają echa i fujarki.
Głos słowika rozmodlony
Zbudził nimfy, wód figlarki.
U kaliny, przy dolinie,
Skąd widnieje złota niwa,
Zebrały się łąk boginie,
A tajemny głos wciąż wzywa.
Wzywa na biesiadę zioła,
Duchy, kwiaty i owady,
Gdyż królowa — noc dokoła
Zapaliła gwiazd mirjady.
Cóż za gwary pośród trawy?
Skąd te hasła, blaski, głosy?
— Ach, to psotnych elfów sprawy! —
Szepczą dęby, olchy, wrzosy...
Sylfy, elfy w tan parami
Po zielonej sunął łące,
W kwiatki, zwane dzwoneczkami,
W konwalijki dzwonią drżące.
Na wód zwierciadlanej toni
Pływaja rusałki zwinne;
Jedna drugą — chwyta, goni,
Śmieją się, śpiewają inne.
Na łodygach szepcą kwiaty,
Kłaniają się stare drzewa,
Błyszczy żuczków rój skrzydlaty;
Woda śpiewa, ziemia śpiewa...
Ślicznych duszków orszak bosy
Odmuchuje pyłek z liści,
Strojąc je w kropelki rosy,
Każdy płatek gładzi, czyści.
W blaskach tonąc księżycowych,
Tańczą wieszczek korowody,
W wiankach z wodnych lilji owych
Używają chwil swobody
Wnet jutrzenka złota wstanie;
Żegnaj nocy ukochana!
Trzeba spocząć przed świtaniem —
Spać będziemy aż do rana!
Ach, czarowna nocy piękna,
Kto się wsłucha w ciszę twoją,
Widzi cuda, słyszy tętna,
Które duszę mu ukoją!

Stefania Ottowa

DOBRY UCZYNEK

— Dałam dziadkowi grosz! dałam dziadkowi grosz! — wykrzykiwała Helenka, przeskakując w rozpędzie grządki kwiatów, aby jak najprędzej dobiec pod lipę, w której cieniu siedziała mama.

— Dałam dziadkowi grosz! dałam! — znów powtórzyła, nie wiedząc, że biedny starzec, przystanąwszy za ogrodzeniem, przysłuchiwał się z bardzo smutnym uśmiechem.

— Dałam dziadkowi...

— O! wstydź się, Helenko. Któż rozpowiada o tem, co dał ubogiemu, a do tego z hałasem, krzykiem. To wielki nierozsądek i grzech zarazem.

— Grzech? czy być może? Prawda... mama się zlękła. A ja tu z taką radością biegłam, ażeby się pochwalić.

— Można się radować pocichu, zaś chwalić się nie było czem.

— Wszak dałam dziadkowi grosz.

— Dałaś!... aż słuchać przykro.

— Dlaczego, moja mamo.

— A dlaczego się chwalisz?

— Bo... bo zrobiłam przecie dobry uczynek.

— Dobre uczynki powinny być zawsze tajemnicą naszej duszy. „Niechaj nie wie lewica, co uczyni prawica", brzmią słowa święte. Tłumaczyłam ci to wczoraj.

— Ale mi wcale nie powiedziałaś mamo, że chwalić się nie potrzeba.

— Chwalić się samej, to próżność,

zatem grzech.

— Czy także wtedy, kiedy spełniamy chętnie dobre uczynki?

— Spełniać chętnie dobre uczynki, jest naszym obowiązkiem.

— Ja nie dokładnie jeszcze rozumiem, co znaczy obowiązek.

— Znaczy powinność czynienia do brze, wedle sił i możności.

— Nauczyła mnie jednak mama, że czynić dobrze jest zasługą wielką przed Bogiem.

— Bóg żąda zasług, bez marnej z czynów pychy.

— Wiem teraz, mamo, wiem, że pycha jest szkaradnym grzechem.

— Twoja zaś jest tem większą, im mniejszym był twój datek. Nie inaczej pomyślał starzec, który cię pewno słyszał.

— Ach, moja droga mamo, nigdy już, nigdy przechwalać się nie będę. Jakoś nie zrozumiałam nauki. Mateczka się gniewa?

— Nie, tylko pragnę, abyś ją rozumiejąc, w duszy i w sercu czuć umiała, co dobre, a co złe.

— Wszystko rozumiem — odrzekła Helenka — zobaczy mama, zobaczy! — Potem nieco wolniej dodała, wskazując na swą lewą dłoń: — Ta lewa rączka z pewnością się nie dowie, co czynić będzie prawa.

— Nic nie powie o danym groszu?

— Mama słusznie ze mnie żartuje — rzekła po chwilowym namyśle Helenka. — Bo też jestem taka niedobra, taka roztrzepana, nieznośna! Dałam biednemu zaledwie grosz, i zaraz biegnę, rozpowiadam i krzyczę, jak o wielkiej, nadzwyczajnej rzeczy. Ale, mateczko, ja dziś nie miałam doprawdy więcej. A może... może ten staruszek nie słyszał?

— Tam w górze cię słyszano, kochane dziecko! Czy i o tem nic nie wiedziałaś?

— O, wiedziałam doskonale. Będę w przyszłości pamiętać o tem lepiej, droga mateczko.

— Opowiem ci jeszcze jasno, o co nam głównie chodzi. Nie ma zasług bez trudu pracy. Najcenniejsze zasługi to — ciche! Pojmiesz to może lepiej, dokładniej z wiekiem.

— Boże, mój Boże! — wybuchnęła Helcia — kiedy ja mała i pracować nie umiem.

— Więc dziel się chętnie, wspomagaj tem, co otrzymałaś dla siebie; lecz dziel się z przekonaniem, że dałaś nazbyt mało, kiedy cię niebo tak obficie, tak hojnie, nad zasługę twoją obdarza.

— Prawda, prawda! Czemuż mi to na myśl nigdy nie przyszło? Mama musi mi wszystko zawsze tłumaczyć. Mówiła mama, że czynić dobrze jest naszym obowiązkiem...

— Pamiętasz doskonale. Dodam jeszcze przy końcu, że obowiązki źle pojął ten, kto ich z gorącym nie spełnia uczuciem, jedynie przez miłość Boga i bliźnich. Czyń ludziom dobrze, pracuj zacnie, lecz nigdy dla pochwały.

WYROK ŚMIERCI

Małej Aby polecono bawić się na dworze, by nie mąciła ciszy zrozpaczonej kobiecie. Przez pewien czas bawiła się Abby przed domem, wkrót ce jednak doszła do przekonania, że nieźle byłoby udać się do tatusia, powiadomić go, co się dzieje w domu podczas jego nieobecności...

W Wieży tymczasem trybunał wojenny był już zgromadzony w kom-

plecie przed Lordem Protektorem.—

— Powiedzieliśmy oskarżonym — odezwał się jeden sędzia — by z pośród siebie wybrali jednego na śmierć, ale oskarżeni jednogłośnie odrzucili naszą propozycję.

Oblicze Cromwella przesłoniła chmura.

— Nie, mimo to nie zginą wszyscy! Będziemy ciągnąć za nich losy. Wezwać ich tu. Ustawicie ich w sąsiedniej komnacie rzędem, twarzą do ściany, z rękami na plecach. Gdy staną tu — zawiadomić mnie.

Zostawszy sam, wpadł w głęboką zadumę.

W chwilę potem zawezwał ordynansa i rzekł:

— Przyprowadź mi pierwsze dziecko, jakie ujrzysz za bramą!

Żołnierz wrócił wkrótce, trzymając za rączkę małą Abby. Dziewczynka śmiało podeszła do Cromwella i bez najmniejszego wahania wdrapała mu się na kolana, ze słowami:

— Ja pana znam dobrze. Pan jest Lordem Generałem. Nieraz pana widywałam, gdy pan przejeżdżał koło naszego domu! Pana się wszyscy ludzie boją, ale ja się pana zupełnie nie boję.

Uśmiech rozjaśnił surowe cienie na twarzy Cromwella.

— Więc pan sobie mnie nie może przypomnieć? A ja pana wcale nie zapomniałam!

— I ja ciebie już teraz nie zapomnę; ręczę ci słowem honoru. Odtąd będziemy już zawsze przyjaciółmi.

— To dobrze, to bardzo dobrze. Ale teraz niech mnie pan pohuśta tak, jak to robi tatuś!

— Ależ, owszem... Przypominasz mi, dziecko, moją małą córeczkę, któ ra też była miłą i grzeczną, jak i ty. Niech cię Pan Bóg darzy szczęściem!

— A czy pan bardzo kochał swoją córeczkę? Bo mój tatuś to mnie bardzo kocha.

— Kochałem ją nad życie. Co roz kazała, to zawsze spełniłem.

— Więc i ja pana bardzo kocham! Czy chce mnie pan pocałować?

— Ależ, naturalnie. Ten pocałunek będzie dla ciebie, a ten dla niej. Teraz ty mi ją zastępujesz, więc co każesz — to spełnię.

Ucieszona Abby aż zaklaskała w rączki. Nagle, usłyszawszy warczenie bębna, krzyknęła: —

— Żołnierze idą! Żołnierze! Panie Generale, Abby chce ich widzieć!

— Za chwilę ich ujrzysz, moja droga, ale przedtem musisz spełnić moją prośbę.

W tym momencie wkroczył do komnaty oficer i zaraportował:

— Już są tam!

(D. c. n.).

NIE OBMAWIAJ

Do Zosi przyszła koleżanka Andzia i gawędzą. Matka Zosi słyszy z drugiego pokoju każde słowo.

Zosia: — Minia bardzo wzięła do serca tę dwójkę, którą dostała z historii: miała łzy w oczach.

Andzia lekceważąco: — Ach! ona o byle co beczy... Ale ty wczoraj wyszłaś wcześniej, bo głowa cię bolała i nie wiesz, jaki wstyd spotkał Halinkę: kiedy oddawała zeszyty, pani nauczycielka poradziła jej, żeby poszła umyć ręce!

Dziewczynki zaśmiały się.

Zosia: — Czy uważałaś, jak wytarte rękawy u sukni ma pani nauczycielka? Mogłaby sprawić sobie nową suknię.

W tej chwili weszła matka.

— Zosiu, pokaż mi ostatnie twoje ćwiczenie.

Zosia zmieszała się, podając zeszyt.

— Dostałaś za nie dwójkę, jak widzę... Hm; to może zdarzyć się każdemu, nie byłoby ci jednak przyjemnie, gdyby trębacze ogłaszali o tem w mieście „wszem wobec i każdemu z osobna"... Może i tobie zakręciłyby się wtedy łzy w oczach.

Przypadkiem upuściła zeszyt. Andzia podniosła go i podała.

— Wiesz, Andziu — rzekła matka Zosi — dam ci tę samą radę, którą pani nauczycielka dała Halince: umyj ręce; są poplamione atramentem.

Andzia zaczerwieniła się, jak burak.

— Słyszałam waszą rozmowę i byłam oburzona. Czy istotnie nie mialyście milszego i pożyteczniejszego tematu, jak obmawianie koleżanek i nauczycielek? Smutnie to świadczy o waszych sercach i umysłach.

Zawstydzone dziewczynki opuściły głowy.

— Wytknęłaś Mini, Zosiu, że dostała dwójkę, ale nie wspomniałaś, że Minia zajmuje się młodszą siostrzyczką, osieroconą przez matkę i może nie miała czasu nauczyć się lekcji. Wyśmiewałaś się z brudnych rąk Halinki, Andziu, a tymczasem jest na świecie więcej dziewczynek, które bywają w niezgodzie z czystością... Widzicie źdźbło w oku sąsiada, a nie widzicie belki w swojem. Ganicie panią nauczycielkę, że ma wytarte rękawy, chociaż wiecie, że ze swojej pracy utrzymuje matkę staruszkę i może nie ma pieniędzy na sprawienie nowej sukni. Czy to jest po chrześcijańsku? Wszak powiedziane jest: „Nie czyń drugiemu co tobie nie miło". Czy byłoby wam przyjemnie, gdyby was kto obmawiał? Radzę wam, żebyście odtąd zajmowały się więcej własnemi, niż cudzemi wadami.

MAŁE DRAPIEŻNIKI

(POGADANKA PRZYRODNICZA)

Na świecie żyje dużo małych zwierzątek, które co do śmiałości i krwiożerczości nie ustępują wielkim drapieżnikom.

W dziuplach drzew ukrywa się przebiegła i mądra kuna, czyniąc straszne spustoszenia wśród wiewiórek, leśnych ptaków, drobiu, młodych zajączków, kuropatw, myszy i innych stworzeń, stanowiących jej pożywienie. Nawet gdy nie jest głodna, nie daruje zdobyczy, która nasunie się jej przed oczy, — skacze do gardła, a nie mogąc zjeść, wysysa krew. Chętnie odwiedza gołębniki i kurniki, gdzie na widok tak groźnego gościa, powstaje wśród drobiu straszny krzyk i harmider.

Kuna jest niewielka, ma smukły, wygięty ku górze tułów, krótkie, opatrzone ostremi pazurkami nóżki, długi, puszysty ogon, brązowe futerko, podgardle i piersi żółtawe, głowę zaokrągloną, pyszczek spiczasty. Jest bardzo chytra i zwinna, potrafi się wszędzie przecisnąć, lub przesko-

czyć, słuch ma bystry, węch doskonały, to też niełatwo ją podejść, gdyż przy najlżejszym szmerze umyka, chowając się w znanych sobie kryjówkach. Za ptakami wspina się po drzewach, nie gardzi też owocami.

Śmiała, bardzo zręczna w ruchach, nadzwyczaj dbała o czystość swego futerka, czyni na oko miłe wrażenie, jednakże ludzie prześladują ją nie tylko dla cennego futerka, ale i dla szkód, jakie czyni, łowią więc kuny w zastawione żelaza.

Tchórz z wyglądu podobny jest do kuny, ale mniej szlachetny. Nieco ociężały i leniwy, ma ciemne futerko, krótszy ogonek, pyszczek, czubki uszu i plamki za oczami białe, a nóżki i ogon czarne. Poluje na myszy i szczury, za królikami goni w najciaśniejsze nory, wchodzi też w wodę i łowi ryby.

W gnieździe tchórza znaleźć czasem można młode węgorze, kilkadziesiąt na pół żywych żab i ropuch. Nie jest tak czystem zwierzątkiem jak kuna, za żerem wciska się w najbrudniejsze kąty, wydaje też bardzo niemiłą woń, która w budynkach zdradza jego pobyt. Futro jego jest bardzo poszukiwane, wydaje jednak bardzo przykry zapach.

Najszlachetniejszemi odmianami kuny są tumaki i sobole, żyjące na Syberii. Myśliwi polują na nie dla bardzo kosztownych futer.

Pokrewną kunie jest łasica, bardzo mała , ale szczególnie zręczna, zwinna i przebiegła. Ma futerko czerwonawe, brzuch biały. W krajach północnych na całą zimę bieleje, czasem białą łasicę spotkać można i w Polsce. Łasica jest pożyteczna, gdyż tępi myszy i szczury. Jej krwiożerczości dowodzi następujący wypadek.

Widziano razu pewnego jastrzębia, unoszącego się w górę z łasicą w szponach.

Po chwili ptak spadł martwy na ziemię i przekonano się wtedy, że mały drapieżnik przegryzł mu arterie pod skrzydłami.

Jedna z odmian łasicy, gronostaj, mieszkaniec północy, bieleje także na zimę, ale pozostaje mu zawsze czarny czubek ogonka. Gronostajowe futerka należą do najkosztowniejszych.

Do tego samego gatunku zwierząt należą jeszcze fretki, malutkie, podobne do łasiczki, które u nas hodowane są do polowania na dzikie króliki.

Odpowiadam na Wasze listy

WANDZIA TRZĘSIMIECHÓWNA w-m. Bardzo mi przykro, ale listu o którym piszesz, ja nie otrzymałam. Może zapomniałaś go przynieść do K. Z.? Arytmograf umieszczę. Nie martw się już, że nie miałaś odpowiedzi, bo za to teraz masz. Pozdrawiam Cię.

GNIAZDÓW, SZKOŁA POWSZ. Bardzo się cieszę, że pamiętacie o mnie, a zwłaszcza z tego, że stale czytacie nasze pisemko. Pożar, to naprawdę katastrofa, która sprowadza nędzę i niedostatek na ludzi. Pozdrawiam Was wszystkich serdecznie i mam nadzieję, że jeszcze kiedyś napiszecie do mnie.

„SZCZEPEK“ w-m. Jestem ciekawa wyniku tego konkursu, napiszesz mi o wyniku prawda? Co do Twoich „tworów“, to nie wszystkie się nadają do zamieszczenia; np. rebusów zupełnie nie mogę zamieszczać Ale przypuszczam, że Ty nie masz powodu narzekać, bo Twoje łamigłówki sc prawie w każdym Światku. Pozdrawiam Cię.

MIRUŚ ŁUDZIK, Dąbrowa. Czemu tak mało napisałeś do mnie? Zapewne masz dużo nauki z końcem roku! A do której kla

sy chodzisz? Napisz mi coś o sobie. Dziękuję za pozdrowienia i również przesyłam.

JASIA WINIARSKA w-m. Mam wrażenie Jasiu, że Ty nie zbyt dobrze patrzyłaś na swój logogryf w poprzednim Światku. Skarg, jak Ty przewidywał, jakoś nie ma! Muszę Ci jeszcze powiedzieć, że ja czasem zmieniam Wasze łamigłówki, a raczej tylko niektóre wyrazy. Pozdrawiam Cię.

„IRMA“ w-m. Naturalnie, że możesz należeć do naszej Rodzinki, a nie było powodu aby mieć tak mało odwagi — ja nie jestem taka straszna. Całuję Cię i serdecznie pozdrawiam.

JÓZEF HAŁDYK, Gołonóg. Co koło Ciebie słychać? Czy może jesteś chory? Dawno już nie miałam listu od Ciebie. Pozdrawiam Cię.

„MALINKA“ w-m. Wcale się na Ciebie nie gniewam, przecież ja jestem wyrozumiałą i wiem, że nie zawsze jest czas na pisanie czy rozwiązywanie. Całuję Cię.

WACŁAW HYLA, w-m. Ostatni numer „Światka“ przed wakacjami wyjdzie 18 czerwca tj. wtedy, kiedy będzie zakończenie roku szkolnego. Twój logogryf niestety nie może być zamieszczony, bo jest za duży, a względy techniczne nie pozwalają na umieszczenie go. Wiersz zamieszczę. Pozdrawitm Cię.

J. i W. MORYSOWIE, Dąbrowa. Dziękuję za pozdrowienia i za pamięć. Czemu tak dawno nie pisaliście do mnie? Zasyłam pozdrowienia.

JASIA FINKÓWNA, w-m. Okazuje się, że nie można zbyt łapczywie jeść lodów. — Co do Twoich grządek, to doprawdy nie wiem co by jeszcze poradzić! A pomidory masz? Dziękuję za pozdrowienia i również przesyłam.

KRYSIA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Nie można się tak zbyt raptownie opalać, bo to nawet niezdrowo! Uważaj więc na siebie! Czy naprawdę tak koniecznie chcesz wiedzieć datę moich imienin? Napiszę Ci to w następnym numerze. Dziękuję za pozdrowienia i ucałowania od Januszka, którego b. mocno całuję.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 33 „MOJEGO ŚWIATKA SĄ NASTĘPUJĄCE:

Logogryf: Zielone Święta;

Krzyżówka: Polska;

Sylabówka: Zesłanie Ducha Świętego;

Zagadka: Cukier;

Figielek-zagadka: kotek, koń, krowa, baran, małpa;

Logogryf: Wakacje.

TYM RAZEM DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

Z SOSNOWCA: Bobkówna Helena, Nina Stachówna, Zosia, Lola i Stasio Lachmiderowie, „Wiosenka“, Wandzia Trzęsimiechówna, Leszek Stańko, Kazio Stanowski, Wietki Franio, Mozer Milek, Hania Ciołkówna, Zosia, Całkówna, Kuczyński Witek, Wanda Klęczkówna, Ludka Bojeczkówna, Gawlik Czesio, Wojciechowska Olga, Szurówna Oleńka, Szarówna Stasia, Szelowska Zosia, Zawiślakówna Cesia, Janek Urwis, „Maleńka Zo“, Berezowski Jaś, Różak Stasiu, Sznajdrówna Klara, Stecówna Maria, Opokówna, Misia, Macko Wili, „Szczepek“, Wacław Hyla, Fredzia Droździówna, Ireczka Baronówna, Dudkówna Cesia, Eliża Dorożyńska, „Mały Buntownik“, Krysia Tkaczówna, Natkańcówna Hania, Wandzia Pietrasówna, Basia Chołdykówna, Jasnowłosa Niusia, „Irma“, Jasia Winiarska, Jadzia Samborska, Wiesia i Lola Pietraszkówne, Lucyna Górnikowska, Marian Górnikowski, Genowefa Walczak, Pałaszówna Irenka, „Malinka“, Krysia i Danusia Kołatówne, Jasia Finkówna, Irusia Finkówna, Żmuda Władysław, Berger Stefan, Kobosowiczówna M. Kępska Wisia Staroń Stasiu, Jasiński Bolek, Kazio Bacher, Halinka Sołtysikówna, Januszek „Zgrywus“, „Wesoły“, Heniuś, Lodzia Budziarzówna, Lilusia Polakiewiczówna, Marianek Budziarz, Zbigniew Słaby, Janinka Słaba.

Z BĘDZINA: Jasiu Klich, Tadeusz Grzeszczak, Miruś Grzeszczak, Renia Wieczorkówna, Krysia Łubieńska, Marysieńka Chmurkowska;

Z DĄBROWY: Jagódka Janiszowska, Jerzy i Wirusia Morysowie, Miruś Łudzik.

Z CZELADZI: Danuta Spyrzyńska;

Z GNIAZDOWA: Szkoła powszechna;

Z ŁAZ: Dzidek i Jurek Trzciankowie;

Z GOŁONOGA: Józef Haldyk.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: 1) Marysia Małysówna z Sosnowca — 4 bomby czekoladowe;

2) Bobkówna Helena z Sosnowca — 4 bomby czekoladowe;

3) Jasia Finkówna z Sosnowca — książkę;
4) Lucyna Górnikowska z Sosnowca — książkę.

LOGOGRYF
(ul. „Pawie Oczko")

Z podanych sylab utworzyć wyrazy o poniższym znaczeniu. Pierwsze litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Kraj w Ameryce płd., 2) Rzeką w Afrycę, 3) Gad żyjący przeważnie w wodzie, 4) Część świata, 5) Członek rodziny, 6) Państwo w Azji, 7) Imię żeńskie, 8) Rzeka w Niemczech, 9) Miasto obok Krakowa.

Sylaby: a ba bra o ża u pa cio zy ra ro po lia nia nia cia ja a ła oj nie ców la ba.

ARYTMOGRAF
(ul. „Szczepek")

Pod liczby poniższe, podstawić litery, które utworzą w całości „złotą myśl"
14, 1, 12, — 2, 1, 8, 14 — 3, 19, 10, 7, 4, 14, 1, 5, 1, 13, — 6 — 14, 11, 13, — — 8, 15, 4, 5, 11, 13 — 14. 16, 18, 13, 17, 1 — 23, 14, 19 — 10, 17, 1, 5, 20, 17, 1, 21 — 23, 19, 10, 7, 4, 21 — 17 — 20, 5, 15, 1, 22, 4, 10, 15, 4, 21 — 18, 13, 17, 1.

Wyrazy pomocnicze:
8, 15, 4, 16, 4, 8 = namiot in.
4, 23, 18, 5, 4, 14 = w sąm raz in.
18, 10, 17, 1, 10, 7, 4 = radość in.
23, 5, 19, 6, 4 = zwierzę domowe bardzo pożyteczne.

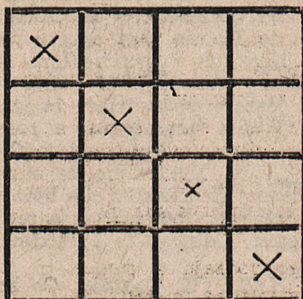
ZAGADKA

Stalowa nóżka
Skacze w zeszycie.
Kiedy jest nowa
To ją lubicie.
Gdy spracowana —
Skrzypi czasami
I płacze nieraz
Czarnymi łzami.

SZARADA
(ul. „Tarzan")

Pierwsza, druga (lecz nie cała),
Często gryzie psina mała.
Trzecie pomyśl: tam błękitnie
Gdzie łan cały ich zakwitnie
Całość mieszka przy kościele,
(Powiedziałem aż za wiele).

KRZYŻÓWKA



W powyższe kratki wpisać poziomo cztery wyrazy o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych krzyżykami, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) przynosi listonosz 2) wic, dowcip in. 3) kawałek materiału naszyty na sukience, ubraniu itp. in., 4) sam jeden (np. śpiewa).

BILETY WIZYTOWE

ST. YRAAT KAZ. JERLO
O. RAFFTOG

Odczytać zawód tych panów!

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Środa 26 bm. o godz. 16.10 „Tydzień dziecka" pogadanka; piosenki i tańce kurpiowskie.

Czwartek 27 bm. o godz. 16 „Chwilka pytań" w opr. Wacława Frenkla.

Sobota 29 bm. o godz. 14.30 teatr wyobraźni: „Bajka o trzech siostrzyczkach"; o godz. 18.20 „Swaczyna u Dorotki".

Poza tym codziennie o godz. 11.30 audycja dla szkół.

CIEKAWA GAZETA

Uczeń rozwijając przesyłkę z domu, znajduje olbrzymi zwój kiełbasy owiniętej w gazetę.

— O! już dawno nie spotkałem w gazecie nic podobnie ciekawego.